Należytość pocztowa ryczałtem opłacona

Rok I. Kraków, czerwiec 1925 Zeszyt I.

GŁOS ADWOKATÓW

CZASOPISMO POŚWIĘCONE PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr NATAN OBERLÄNDER

Redaktor Odpow.: Dr ROMAN BOGDANI. — Wydawca: Dr ZYGMUNT MANDEL

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, RYNEK GŁ. 22. TEL. 2337

ABONAMENT ROCZNY: 12 ZŁOTYCH

GŁOS ADWOKATÓW

CZASOPISMO POŚWIĘCONE PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Od Redakcji.

Przystępując do niniejszego wydawnictwa — wedle zwyczaju i z natury rzeczy, rozpoczynamy je od słowa wstępnego. Czasopismo nasze nazwaliśmy „Głosem Adwokatów“. Nazwa ta i jej treść w najobszerniejszem znaczeniu — odtwarzają dostatecznie nasze credo obecne, oraz program i zamierzenia nasze na przyszłość.

Zatem pismo to jest i ma być opinją adwokatów o tem, co się w adwokaturze dzieje i jak się w niej dziać powinno, będzie służyło zawodowym interesom adwokatury, obronie naszych nabytych, a obecnie nader zagrożonych praw, zarówno materjalnych jak i niematerjalnych w ramach i na zasadzie istniejących u nas ustaw, w końcu służyć ono będzie wszystkim tym postulatom de lege ferenda, jakie demokracje Zachodu instytucji adwokatury ze względu na jej życiową ważkość i społeczno-państwową konieczność w interesie prawa i wymiaru sprawiedliwości, więc dla dobra ogółu i samego Państwa już legislacyjnie i życiowo zrealizowały lub też zrealizować mają.

Pismo to nasze powstało z dobrej, bezinteresownej woli zrzeszonych w nim adwokatów. Co możemy i na co nas narazie stać, dajemy chętnie i damy też w przyszłości ofiarnie dla dobra sprawy, dla której w tem piśmie się zrzeszyliśmy.

Przez współpracę i poparcie wszystkich Kolegów — mamy nadzieję — pismo nasze stanie się duchową i materjalną własnością Kolegów naszej Izby krakowskiej, **przez Wasz wysiłek i trud** przyczyni się ono do podniesienia znaczenia adwokatury w społeczeństwie i wobec organów państwowych, Wy, Koledzy, współpracując z nami, rozumnym Swym głosem, stateczną Waszą poradą i rzetelnemi Swemi informacjami,

jużto o krzywdach Wam wyrządzonych, jużto o usterkach i wadliwościach w orzecznictwie i postępowaniu władz dostrzeżonych, słowem przez Swój współczyn dopomożecie do usunięcia zła, naprawy krzywd, zapewnienia sprawności wymiaru sprawiedliwości, a także do obrony należnego nam stanowiska i naszego stanu posiadania.

Czyli powiedzieć więcej? Zgoda, powiemy wszystko szczerze, głośno i otwarcie.

Pismo to nasze zrodziła bolesna konieczność, trudliwe życie, a w niem nasza bieda, nędza w adwokaturze, ostatnio co raz większa, co raz bardziej trwożąca.

I wyznajmy tu odrazu, czołowo nagą prawdę! Od szeregu lat, a zwłaszcza od wybuchu wojny światowej adwokatura ustawicznie traci na znaczeniu, a wykonawcy jej w co raz głębszą staczają się przepaść nędzy. Gdyby w sprzysiężeniu, lub conajmniej w celowem porozumieniu, wszelkie czynniki życiowe zwracają się przeciw nam. Ustawodawstwo i organy wykonawcze, gdyby wedle najlepszej możności ograniczają nasze pola pracy, ustawicznie umniejsza się nasz zakres działania, a w następstwie tego możność zarobkowania i życia. Staliśmy się zaprawdę parjasami społeczeństwa, tu i ówdzie ledwo że tolerowanymi. Z „Mecenasów“ przepoczwarzyliśmy się w najmitów ducha, w skrajnych proletarjuszy.

W kancelarjach adwokackich, w tych naszych jedynych warsztatach pracy, bezrobocie i pustki co raz częstsze, zatem dochody co raz mniejsze. Natomiast wydatki i ciężary nasze (daniny i opłaty publiczne) są co raz większe.

W tych warunkach szczególnie młodsi koledzy, skądinąd materjalnie nie dość ufundowani, żyją wprost w nędzy. Wobec licznej podaży naszej prawoznawczej pracy duchowej i prawu pomocnej, jużto brak na nią reflektantów, jużto wynagrodzenie za naszą pracę, bardzo ciężką i odpowiedzialną nie dochodzi poziomu zwykłej pracy roboczej.

Taka zaś nasza sytuacja siłą rzeczy i zła, głośno woła o pomoc, o naprawę stosunków, o umożliwienie nam pracy i bytu, słowem życia.

Tej pomocy spodziewać się możemy jedynie od nas samych, w naszej woli i w naszym czynie, t. j. w naszej samopomocy.

A więc nie lawirujmy i nie chowajmy niczego pod korzec!

I sami dużo zawiniliśmy. Apatja adwokatów w najistotniejszych sprawach zawodowych, brak solidarności i wspólnego mężnego wystąpienia w obronie Swych praw, brak pamięci i obowiązku starszych adwokatów względem młodszych, wszystkie te współczynniki złożyły się na ukształtowanie dzisiejszej sytuacji i biedy w adwokaturze.

Oficjalne nasze reprezentacje widocznie nie mogły i nie mogą nas obronić, ani też nam dopomóc. Musimy tedy sami to uczynić. A rozpoczynamy tę akcję samoobrony i samopomocy bezwzględnie przeciw wszystkim i wszystkiemu, co wbrew prawu, zasadnym naszym postulatom życiowym i zawodowym — godzi w nasz byt i nasze znaczenie moralne i socjalne. Podstawy naszej egzystencji bezwarunkowo musimy przywrócić. Środkiem i bronią w tej walce o nasze prawa będzie w pierwszym rzędzie nasz własny, bezpartyjny, od nikogo nie zawisły, a wyłącznie interesom adwokatury i jej wykonawców poświęcony organ.

A wiecie, Szanowni Koledzy, jaka dziś siła i co za moc w słowie drukowanem. Przy naszym i waszym, więc przy wspólnym wysiłku „Głos Adwokatów" dotrze wszędzie tam, gdzie źródło zła i możliwość jego usunięcia. Mamy czyste ręce i spokojne sumienie, a świadomi słuszności sprawy sprowadzimy znośniejsze dziś i lepsze jutro.

Nie mniej jednak z całą bezwzględnością zwalczać będziemy przejawy zła w obrębie samej adwokatury, będziemy tępić chwasty, biczować brudną i nielojalną konkurencję, wedle sił i możności starać się będziemy o zachowanie godności i solidarności stanu nietylko na zewnątrz, ale także w obrębie nas samych.

Mierzymy zamiary wedle sił naszych. Wiemy, że jesteśmy jeszcze słabi. Wedle swych sił i możności nie będziemy jednak głusi na postęp nauki prawa i prac ustawodawczych i w miarę rozwoju pisma znajdzie się także na jego łamach miejsce dla twórczej pracy Kolegów i szerszych sfer prawniczych.

Wszystko jednak od Was, Koledzy, i od Waszej współpracy i Waszego poparcia zależy. W Imię powyższych haseł i dla tych konkretnych celów zapraszamy wszystkich Kolegów bez jakiejkolwiek różnicy do tej naszej wspólnej pracy.

Prosimy o nią, żądamy jej nawet dla wspólnego dobra i dobra ogółu, przeświadczeni o konieczności i celowości

adwokatury w prawnie uporządkowanem życiu zbiorowem, jako zaszczytnie w historji kultury zapisanych rzeczników prawa i sprawiedliwości, głęboko przekonani, że także w odbudowującem się naszem Państwie adwokatura spełnić winna i spełni tę szczytną misję, do jakiej ją dzieje ludzkości powołały i przeznaczyły.

Nasze postulaty.

Jeden z najznakomitszych prawników, twórca austrjackiej procedury cywilnej Klein, nazwał stan adwokacki przednią strażą Sprawiedliwości (die Avantgarde der Justiz). I faktycznie tak, jak sędzia jest ramieniem sprawiedliwości, tak adwokat, walcząc o prawo swego klijenta, toruje jej drogę. Jeśli bowiem Sprawiedliwość nie ma być tylko abstrakcją, lecz ideałem wprowadzonym w życie, jeśli Sprawiedliwość nie ma się znajdować w kolizji ze słusznością, to droga jej musi być wypadkową owych krzyżujących się wzajemnie interesów prawnych, w obronie których walczy adwokat.

Adwokat, stykając się bezpośrednio z żywem prawem życia codziennego, odkrywa mimo woli braki w ustawach życie to normujących, szuka środków na te braki poza ustawą, w żywem poczuciu prawnem sędziego i wywołuje często judykaturę, napozór niezgodną z martwą literą ustawy, ale niemniej słuszną i sprawiedliwą. Ukoronowaniem zaś tej słuszności jest ulegalizowanie jej w ustawie. Tak więc adwokat staje się pośrednio ważnym czynnikiem ustawodawczym.

Z tego w najogólniejszych zarysach naszkicowanego stanowiska adwokatury wynikają jej postulaty, od spełnienia których zależy rozwój zdrowego, świadomego swego powołania stanu adwokackiego.

Adwokat, który się podjął obrony praw swego klijenta, ma przed sobą bardzo trudne zadanie. Jest on bowiem obowiązany wedle § 9 ord. adwokackiej bronić praw swego klijenta z gorliwością, wiernością i sumiennością i to **przeciw każdemu.** Jest on obowiązany przytoczyć **wszystko,** co wedle ustawy uznaje za korzystne dla swego klijenta, użyć wszystkich środków zaczepnych i obronnych przez klijenta powołanych w sposób zgodny z ustawą, sumieniem i pełnomocnictwem. Otóż jasną jest rzeczą, że aby adwokat mógł w całej pełni temu trudnemu zadaniu sprostać, koniecznem jest zagwarantować mu pewnego rodzaju nietykalność, któraby go chroniła od wleczenia go przed sądy za słowa ustnie lub pisemnie w najlepszej wierze i li tylko dla obrony klijenta użyte. Wprawdzie każdy sędzia rozumny zasadę tę uznaje i w praktyce stosuje, gdy jednak zdarzają się i zdarzyć się mogą

w praktyce przeciwne wypadki, musimy energicznie domagać się ustawowego zabezpieczenia adwokatowi bezkarności, za powołanie się w interesie klijenta i zgodnie z jego informacją na fakta, które objektywnie stanowią obrazę.

Z tych samych przyczyn należałoby ograniczyć w stosunku do adwokatów władzę sędziego, prowadzącego rozprawę do wymierzenia kar porządkowych, zwłaszcza, że nie leży to także w interesie tak pożądanego zgodnego współżycia sędziego i adwokata, jako 2 ważnych czynników wymiaru sprawiedliwości. Jeśli adwokat przekroczył obowiązek poszanowania należnego sądowi, albo wpływa hamująco na bieg rozprawy, wolno sędziemu zawiadomić o tem Wydział Izby adwokackiej, który z pewnością, albo sam ukarze adwokata w drodze porządkowej, albo w razie cięższego przewinienia odstąpi sprawę Radzie dyscyplinarnej.

Dalszym ważnym i zasadniczym postulatem naszym jest, bezwzględne wprowadzenie w życie zasady wypowiedzianej w § 8 ord. adw., wedle której adwokat ma prawo zastępowania stron we wszystkich sprawach **przed wszystkiemi sądami i władzami.** Zasada ta nigdy bezwzględnie nie przeprowadzona, zaczyna w ostatnich czasach doznawać coraz większego ograniczenia w przeciwieństwie do państw innych, w których adwokatom otwierają coraz szersze pole działania. I tak przejęty z czasów przedwojennej Austrji zakaz występowania adwokatów w charakterze zastępców stron przed Sądami przemysłowemi, w Czechosłowacji i Austrji obecnej, już dawno zniesiony, u nas **jeszcze** obowiązuje. Przeciw temu zakazowi musimy tem energiczniej wystąpić, że nie jest on niczem uzasadniony i przynosi szkodę nietylko nam, ale w jeszcze w większej mierze stronom pozbawionym możności korzystania przy rozprawach z fachowej pomocy prawnej adwokata. Ponadto dochodzą nas coraz częściej skargi adwokatów na trudności, na jakie często napotykają przy interwenjowaniu u władz administracyjnych i skarbowych, okazujących niekiedy brak wszelkiego zrozumienia dla pracy i zadania adwokata. Rozporządzenie ministerjalne, zawierające odpowiednie pouczenie, byłoby zupełnie wystarczające dla usunięcia tego zła. Z przyczyn zasadniczych musimy też wystąpić przeciw ograniczeniu prawa zastępowania przed Sądami wojskowemi tylko do adwokatów wpisanych na liście obrońców Ministerstwa spraw wojskowych. Prawo to winno przysługiwać każdemu adwokatowi wpisanemu na listę adwokatów, lub na liście obrońców karnych.

Winniśmy się dalej domagać, aby prawo adwokata zastępowania stron przed wszystkiemi sądami i władzami było **wyłączne,** t. j. aby wykluczono od prawa zawodowego zastępowania stron lub udzielania porad prawnych wszystkich, którzy nie posiadają tego zawodowego przygotowania, którego się ustawa domaga od adwokata. Skoro adwokat pół

życia strawić musi na przygotowaniu się do zawodu swego, skoro poddaje się go — słusznie zresztą — specjalnym obowiązkom ze względu na godność i powagę stanu, to zarówno sprawiedliwość jak i interes strony zastępstwa lub pomocy prawnej potrzebującej wymagają przyjęcia zasady, że gdziekolwiek i kiedykolwiek strona korzysta z pomocy prawnej osoby trzeciej, mogła to uczynić wyłącznie przy interwencji fachowego na liście adwokatów wpisanego doradcy prawnego Postulatu tego musimy tem energiczniej bronić, że w ostatnich czasach widzimy w pewnych sferach dążność nietylko do ścieśnienia i ograniczenia agend adwokackich, ale do przekazywania niektórych agend, t. zw. biurom pomocy czy też porady prawnej, które, o ile mają koncesję, są właściwie tylko legalizowanem pokątnem pisarstwem. Przeciw tego rodzaju przedsiębiorstwom winniśmy się jaknajenergiczniej bronić, zwłaszcza że temsamem bronimy także wielkiej rzeszy laików, którzy najczęściej padają ofiarą „pomocy prawnej“ tych przedsiębiorstw.

Nie mamy w zasadzie nic przeciw możności przenoszenia się sędziów do adwokatury, atoli domagać się musimy analogicznego prawa dla adwokatów, t. j. zabezpieczenia i adwokatom możności przenoszenia się do stanu sędziowskiego i to możności nie teoretycznej ale rzeczywistej. W Anglji droga do najwyższych stanowisk w sądownictwie prowadzi przez adwokaturę.

Taksamo musimy domagać się przyznania adwokatom swobody przenoszenia siedziby urzędowania z jednej dzielnicy do drugiej. O ile wymóg składania egzaminu ze znajomości odrębnego w danej dzielnicy obowiązującego ustawodawstwa uważamy za racjonalny, o tyle jako zbyteczne utrudnienie uważamy żądanie nadto od przenoszącego się adwokata aplikantury w sądzie.

Należy raz wreszcie uchylić to krzywdzące nas privilegium odiosum przy ściąganiu naszych należności za pracę. Nie widzimy żadnego słusznego powodu, dla którego adwokatowi nie ma przysługiwać prawo dochodzenia swej pretensji o wynagrodzenie za czynności adwokackie w sposób tak prosty i tak szybki, jak to czynić wolno rzemieślnikowi lub wyrobnikowi. Konieczność ustalenia wprzód kosztów zastępstwa adwokackiego przysparza niepotrzebnej pracy zarówno sędziemu jak adwokatowi, a naraża tegoż ta niepotrzebna zwłoka na zupełną utratę pretensji.

Jeśli adwokat energję i czas swój poświęca dla dobra swego klijenta, to winna jego należność za czynności adwokackie być ustawowo chroniona tak, aby niemożliwem było ściągnięcie ich na swoją rzecz przez klijenta lub ich zajęcie na rzecz jego wierzyciela. Koszta sądowe przyznane przez sąd w sprawie, gdzie występuje adwokat, winne w pierwszym rzędzie do adwokata należeć i tylko on ma mieć prawo

ich ściągnięcia tak długo, jak długo nie oświadczył pisemnie, że, będąc zaspokojonym, nie rości sobie prawa do kosztów sądowych. Taksamo w razie otwarcia do majątku dłużnika postępowania ugodowego lub konkursowego winny mieć pretensje adwokata za czynności adwokackie pierwszeństwo przed innymi wierzycielami; ewentualnie możnaby pierwszeństwo to ograniczyć czasowo do należności, powstałych w ostatnim roku, przed otwarciem postępowania ugodowego względnie konkursowego.

Wkońcu podnieść musimy ważny postulat natury zasadniczej, który właściwie na pierwszem miejscu winien był być podniesiony. Oto postulat, aby przy wszelkich zamierzeniach ustawodawczych, mających regulować życie prawne, zasiągano opinji Izb adwokackich tej dzielnicy, w której projektowana ustawa ma obowiązywać. Zasada ta we wszystkich państwach demokratycznych stosowana, u nas niestety nie bywa ściśle przestrzeganą, zwłaszcza co do projektów ustawodawczych, wniesionych przez posłów sejmowych, choć nie ma żadnego słusznego powodu do wyjęcia ich z pod tej zasady. Wobec bogatego doświadczenia, jakiem rozporządzaja członkowie Izby adwokackiej, którzy stykając się ciągle z prawem życia codziennego, mają z natury rzeczy najwięcej możności i sposobności poznawania jego potrzeb, — żaden ustawodawca, któremu zależy na tem, aby ustawa odpowiadała rzeczywistym potrzebom życia, opinji Izb adwokackich, pominąć nie powinien. Tego niestety nasze czynniki ustawodawcze zrozumieć nie chcą, a doszło nawet już do tego, że w ostatnich czasach wydano bez zasiągnięcia opinji Izb adwokackich nowelę zmieniającą w istotnym punkcie ordynację adwokacką (lex Matakiewicz).

Tak się przedstawiają nasze najważniejsze postulaty, do których urzeczywistnienia dążyć winniśmy z energją, jaką daje nam przeświadczenie, że wzmocnienie stanowiska naszego, jako obrońców prawa i sprawiedliwości, przyniesie także korzyść klijentom naszej pomocy potrzebującym. Zdajemy sobie w zupełności sprawę z trudności, na jakie w walce o te postulaty napotykamy. Jesteśmy jednak pewni, że trudności te z łatwością pokonamy, jeśli choć cząstkę tej energji, jaką zużywamy dla obrony interesów naszych klijentów, zużyjemy dla pracy około urzeczywistnienia naszych najważniejszych postulatów. Omówienie dróg i sposobów, jakiemi należy do urzeczywistnienia tych postulatów dążyć, przekroczyłoby ramy i zadanie niniejszego artykułu. Musimy jednak zauważyć, że głównem naszem zadaniem w tej walce winno być wywołanie w społeczeństwie oraz u czynników ustawodawczych należytego zrozumienia dla celów i zadań adwokatury w państwie praworządnem. To zaś osiągniemy tylko wówczas, gdy wszyscy przynależni do stanu adwokackiego, którym dobro naszego odrodzonego państwa leży na sercu,

bez względu na przynależność partyjną, bez względu na różnice narodowe i wyznaniowe zechcą utworzyć wspólny front, celem wywalczenia dla stanu adwokackiego tego stanowiska, jakie mu się ze względu na jego ważne znaczenie dla państwa należy. **Dr. Leon Geldwerth.**

Nasza technika ustawodawcza.

Jedną z najbardziej dotykających stan prawniczy bolączek jest nasza technika ustawodawcza.

Poza brakiem jasności, jędrności i systematyczności, cechują nasze, bardzo obficie wydawane i ogłaszane ustawy i rozporządzenia, tworzone zwłaszcza ad usum chwili, fragmentaryzm i dorywczość.

Za wyjątkiem tych ustaw, które przeszły przez sito obrad i uchwał Komisji Kodyfikacyjnej (wekslowa, czekowa), i które są już całościami o należytem usystematyzowaniu i przejrzystości, wszystkie inne przepisy i postanowienia, obficie w dziedzinie każdego działu ustawodawczego wychodzące, noszą na sobie znamiona dorywczego fragmentaryzmu, powodującego z jednej strony gubienie się w samej materji niejasnej i mętnej, z drugiej strony niemożność wyznania się tak we formie, jak i materji, nawet ze strony fachowca.

Ustawa, wzgl. rozporządzenie mają być dostępne każdemu obywatelowi Państwa, jasne i zrozumiałe dla każdego, kto tylko przeczytać potrafi. Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Dorywczość i zła forma zabijają materję.

Obowiązujące u nas przepisy stały się sfinksem dla laika, mozolnem zagadnieniem dla prawnika.

Troistość obowiązujących w Polsce ustaw i tasama troistość ich stosowania i wykonania jest niewątpliwie szkopułem pierwszego rzędu i wybitną przyczyną niedomagania samego wymiaru sprawiedliwości i jego wykonania. Jeśli do tego ale przychodzi trójłatanie tej troistości przez przykładanie łaty na łatę (np. 1 „Norma jurysdykcyjna z dnia 1 sierpnia 1895 r. (austr. Dzup. Nr. 111), w brzmieniu ustalonem ces. rozp. z dnia 1 czerwca 1914 (austr. Dzup. Nr. 118), ustawy z dnia 9 marca 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 24 poz. 204) i ustawą z dnia 22 lutego 1921 (Dz. U. R. P. Nr 23 poz. 124) ulega zmianom następującym: 1) w § 7 a) ustęp 1 otrzymuje brzmienie następujące:....; 2) w § 49 liczba 1 i w § 51 słowa „10.000 Mkp.“ zastępuje się słowami „100.000 Mkp.“: 3) w § 56 ustęp 2, brzmienie następujące...; 4) w § 60 kwotę „100.000 Mkp.“ zastępuje się kwotą „500.000 Mkp“, a w ustępie ostatnim po słowach „w skardze“ wstawia się słowa „lub w zarzutach przeciw wypowiedzeniu“ itd.), to jasną jest rzeczą, iż z biegiem czasu urasta taki las łat, że tylko ten, kto pilnie i uważnie od pierwszej chwili założył i utrzymywał ewiden-

cję tej łataniny, mazał, kreślił, dopisywał i kleił w swej książce, z trudem zaledwie będzie w stanie wyznać się w tym labiryncie.

Gdyby to jednak koniec był na tem w jednej dziedzinie, kiedy to samo odbywa się we wszystkich dziedzinach prawa. I dlatego dziś adwokat, sędzia, notarjusz, urzędnik skarbowy, administracyjny, prokurator, każdy gubi się w labiryncie i gmatwaninie przepisów i ich ciągłego łatania.

Najpilniejszy prawnik, czytający ciągle, ciągle klejący, kreślący i dopisujący nie jest w stanie odpowiedzieć z pewnością czy i co z tej gmatwaniny poprawek, kreśleń, uzupełnień i opuszczeń obowiązuje lub nie. Obracamy się wprost w chaosie prawnej niepewności.

Biada temu, kto przez 14 dni choćby, nie śledził ogłaszanych ustaw i rozporządzeń, kto raz tylko zapomniał lub zaniedbał kreślić i uzupełniać.'

Ten stan niepewności musi ustać. Musi zniknąć ten chaos. Musimy zaprzestać kreślić kreślenia, poprawiać poprawki, uzupełniać uzupełnienia i opuszczać opuszczenia i starać się o systematyczność i przejrzystość.

Droga do tego prosta i łatwa: przy większych lub częstszych zmianach, ogłaszanie drogą rozporządzenia całości tekstu z uwzględnieniem nowelizacji, jak to stało się z ustawą o podatku dochodowym, a ostatnio z rozporządzeniami waloryzacyjnemi, przy zmianach mniejszych a częstych, albo ten sam po jakimś czasie proceder, albo przynajmniej wydanie oficjalne spisów abecadłowych i rejestrowych do każdej tym sposobem łatanej ustawy.

Inaczej nie potrafimy znaleźć się w tych masach zmian. Dodajmy do tego częstotliwość poprawek ogłaszanych do każdej nawet nowej ustawy po jej ogłoszeniu, brak przejrzystych i wyczerpujących spisów abecadłowych do dziennika ustaw, złą redakcję każdej ustawy, a będziemy mieli całokształt naszych pod tym względem niedomagań. Zilustruje je też najlepiej fakt, że przed kilku dniami jeden wyższy urzędnik skarbowy, znany fachowiec i rutynista zapytany przezemnie o swe zdanie prawnicze z dziedziny swego działu urzędowego odpowiedział mi po rozejrzeniu się w labiryncie kreśleń, dopisków, allongów i odnośników, że jego zdaniem kwestja ta przedstawia się tak a tak, zastrzegł się jednak, że nie ręczy za poprawność swego zdania, raz z powodu że dziś nikt nie jest pewny, czy nie prześlepił lub nie przepuścił jakiej poprawki, lub sprostowania, powtóre dlatego, że będąc od kilku dni na urlopie i nie czytając ostatnich dzienników ustaw, obawia się czy jest jeszcze na wysokości zadania.

To chyba ilustruje najdosadniej stan prawny. Każdy urzędnik pełen wątpliwości co do znawstwa ustawy, pełen tych samych wątpliwości każdy sędzia, adwokat i notarjusz i jakże wobec tego wahać się musi wymiar sprawiedliwości i jej wykonanie?!

Wkońcu jedna uwaga: Autentycznym tekstem ustawy jest oczywiście tekst polski.

Od poprawności, jędrności jezyka i stylu, jakim dana ustawa jest pisana zależy zatem jej zrozumiałość i przystępność. I pod tym względem pozostawiają nasze ustawy wiele do życzenia. Rażące natomiast są niedomagania tam, gdzie jak przy traktatach międzynarodowych, tekstem autentycznym jest francuski.

Oto wyjmę tylko dla ilustracji postanowienia z traktatu w St. Germain, niedawno ogłoszonego i ratyfikowanego.

Artykuł 206 pukt 14 opiewa: „Les porteurs de billets de la Banque d'Autriche-Hongrie n'auront aucum recours contre les Gouvernements de l'Autriche et de la Hongrie actuelle, ni contre aucum autre Gouvernement, a raison des pertes que pourrait leur faire subir la liquidation de la banque".

Tekst polski do tego postanowienia brzmi: „Okaziciele not Banku Austro-Węgierskiego nie będą mieli rekursu przeciw Rządom Austrji i obecnych Węgier, ani przeciwko żadnemu innemu Rządowi, z tytułu strat którychby doznały przy likwidacji Banku".

A więc zamiast nie będą mieli **regresu**, mamy: nie będą mieli **rekursu** (!!).

Tosamo powtarza się w artykule 207 traktującym o odmówieniu państwom, którym przypadły pewne terytorja dawnej monarchji austr. węg. regresu przeciw innym państwom z tytułu posiadanej przez nie drobnej monety. I tu słowo „recours" przetłumaczono „rekurs" zamiast regres.

Widzimy ciągle tensam błąd dalej. Tak w art. 216 — brzmiącym: „Osoby pobierające pensje cywilne lub wojskowe od dawnego Cesarstwa Austrji, które na mocy niniejszego traktatu zostały uznane lub stały się obywatelami Państwa innego, aniżeli obecna Austrja, nie będą miały z tytułu swych pensji żadnego rekursu do Rządu Rzeczypospolitej austrjackiej" — znowu mamy w tekście polskim słowo rekurs zamiast regres.

Trudno nie pisać satyry... **Dr. Natan Oberlender.**

Zapomniana czy bezskuteczna reforma.

(Apel do Sądu apelacyjnego).

(j. r.) Par. 45 ust. o postępowaniu karnem z 23 maja 1873, obowiązującej w byłym zaborze austrjackim, zawierał w drugiem zdaniu następujące postanowienie:

O ile sędzia śledczy, a w przypadku zażalenia izba radna, uznają to za zgodne z celem postępowania, dozwolić można doradcy prawnemu także przejrzenia aktów wszystkich lub ich części; w każdym zaś razie udzielić mu należy na jego żądanie odpis nakazu przyaresztowania i jego

powodów, oraz odpis tego zarządzenia sądowego, przeciw któremu obwiniony zgłosił środek prawny.

Nowela polska do procedury karnej z roku 1920 zmieniła tekst tego postanowienia w następujący sposób:

Doradca prawny może przeglądać akta, sędzia śledczy powinien jednakże wyłączyć tę ich część, której podanie do wiadomości nie dałoby się połączyć z celem postępowania; w każdym zaś razie...

Zestawienie obu tych postanowień wykazuje, że zamiarem ustawodawcy i celem reformy było znaczne rozszerzenie prawa obrońcy do wglądu do akt. To prawo wglądu do akt, które przedtem stanowiło wyjątek, jest wedle noweli regułą; natomiast ograniczenie tego prawa, które przedtem było regułą, stanowi wedle noweli wyjątek. *Ratio legis* reformy stanowiła oczywiście chęć ograniczenia zasady inkwizycyjnej, panującej niestety w postępowaniu wstępnem, na korzyść zasady skargowej i rozszerzenie praw obrońcy, acz bez zrównania tych praw z prawami prokuratora. Wyciągnięcie tej konsekwencji i istotne urzeczywistnienie zasady skargowej także w postępowaniu wstępnem jest rzeczą przyszłego kodeksu postępowania karnego; wiadomo też, że projekt ustawy postępowania karnego ogłoszony przez komisję kodyfikacyjną, ten postulat w zupełności spełnia.

W myśl obowiązującego tedy w byłym zaborze austrjackim ustawodawstwa, obrońca ma prawo wglądu do akt, — a tylko wyjątkowo może sędzia wyłączyć tę część akt, których podanie do wiadomości nie dałoby się pogodzić z celem postępowania karnego, t. j. „z ustaleniem tych czynników, które mogą spowodować zaniechanie postępowania karnego, albo przygotować oddanie pod oskarżenie i przeprowadzenie dowodu przy rozprawie“ (par. 91 ust. 2 p. k.).

Jak wiadomo, sędzia śledczy niemal w każdej sprawie karnej, a bez wyjątku w każdej sprawie ważniejszej otrzymuje od urzędu śledczego wyczerpujący materjał, z reguły zaopatrzony nawet w protokoły obwinionych i wszystkich ważniejszych świadków. Obawa koluzji ze strony obwinionego lub jego obrońcy nie może tedy ze względu na stan akt w tych wszystkich wypadkach uchodzić za istotnie uzasadnioną; innemi słowy odmówienie obrońcy w tych wypadkach wglądu do akt ze względu na możność przeszkodzenia wykryciu prawdy nie znalazłoby oparcia w ustawie. Celem obrony, damagającej się przeglądu akt, może być tylko przygotowanie materjału dowodowego, odpierającego lub osłabiającego materjał oskarżenia.

Z tych rozważań wynikałoby, że istotnie sędzia śledczy każdemu obrońcy zgodnie z ustawą udziela z reguły wglądu do akt. W rzeczywistości jednak praktyka przeszła niejako nad tą reformą, nad jej *ratio legis* — do porządku dziennego. Sędzia śledczy — a twierdzę to na podstawie doświadczenia własnego i szeregu kolegów — zna wobec żądania obrońcy,

by mu udzielono wglądu do akt, jedną tylko odpowiedź: odmowę, połączoną z uśmiechem wyższości, dowodzącym niejako, że obrońca stawia żądania, sprzeczne z ustawą lub niemożliwe do urzeczywistnienia. Cała reforma rozbija się o opór praktyki; *status quo ante* nie uległ najmniejszej zmianie tak, jak gdyby i brzmienie par. 45 p. k. pozostało niezmienione. Oczywiście, że w myśl par. 113 p. k. obrońca może zwrócić się w każdym konkretnym wypadku do izby radnej o zmianę decyzji sędziego śledczego i o odpowiednie pouczenie; tej drogi jednak ze zrozumiałych powodów z reguły obrońca nie obiera.

Zdaniem naszem najodpowiedniejszą drogą byłoby zwrócenie się do sądu apelacyjnego, z prośbą, by z tytułu nadzoru przysługującego mu nad czynnościami sądów karnych (par. 15 p. k.) pouczył podlegające mu sądy o treści i istocie reformy polskiego ustawodawstwa i doprowadził wreszcie do tego, by ustawa nie została zapomniana lub bezskuteczną z powodu oporu tych czynników, które są powołane do jej stosowania. Ten apel do sądu apelacyjnego jest uzasadniony nietylko ze stanowiska obrony, lecz leży także i w interesie normalnego toku załatwiania spraw karnych. Ileż to bowiem rozpraw głównych odracza się jedynie z tego powodu, że obrońca dla braku znajomości akt w postępowaniu wstępnem dopiero na rozprawie głównej przytacza cały materjał „odwodowy“, którego badaniem musi się z natury rzeczy w miejsce sędziego śledczego zajmować trybunał orzekający. We wszystkich tych przypadkach dochodzenia przygotowawcze lub śledztwo wstępne z wykluczeniem udziału obrońcy mają charakter illuzoryczny,a dopiero trybunał orzekający na szeregu rozpraw bada cały nowy materjał, dostarczony przez obrońcę, a zatem spełnia to zadanie, które w myśl ustawy należy do sędziego śledczego.

Miejmy tedy uzasadnioną nadzieję, że ten nasz apel do sądu apelacyjnego nie pozostanie bezskutecznym!

Ograniczenie osobistej wolności
jako naruszenie Konstytucji oraz jako delict urzędniczy.

skreślił adw. Dr. W. Goldblatt.

W niniejszym artykule zamierzam na podstawie obserwacji zawodowej, sposobem egzegezy, przy uwzględnieniu szczupłych ram tego czasopisma, wedle dorywczo dostępnych mi źródeł, materjałów i aktów, — szkicowo i choćby grubym sztychem wskazać — jak łatwo i nieopatrznie w naszem młodem życiu państwowem i prawnem, przyjmuje się i zakorzenia **bezprawie.** Nawet tam i wówczas gdy takowe godzi w elementarne podstawy naszego bytu i narusza bezwzględnie obowiązujące ustawy zasadnicze i choć niweczy tak bardzo upragnioną a ledwie się rodzącą praworządność. Szczególnie,

chociaż ono podważa najważniejsze wiązadła nowożytnej struktury tj. wolność osobistą i powszechną, tę wolność, którą ludzkość w pochodzie dziejów i cywilizacji tak znojnie i najczęściej krwawo dla siebie, życia i możności rozwoju, więc dla dobra jednostki i jej zrzeszeń społecznie i państwowo wywalczyła, a która to wolność od czasu zaistnienia i utrwalenia się państwa prawnego i wobec postępującej demokratyzacji wszędzie konstytucyjnie, niejako spiżowo, dla wszystkich równomiernie zagwarantowaną i przed ograniczeniem i naruszeniem przeciw wszystkim poważnie, bo karnie sankcjonowaną została.

Podejmuję ten problem dla przestrogi przed utrwaleniem się tak anormalnego stanu rzeczy u nas. Omówię go tu genetycznie ze względu na jego znaczność. Wkońcu oświetlę sprawę tę de lege lata. Czynię to, raz by wykazać, że stoimy wobec poważnego niebezpieczeństwa — naruszenia konstytucji i zasadniczych praw obywatelskich — oczywista jak zawsze nieczuli i bezczynni, powtóre że to naruszenie prawa ze względu na swoją treść i podmiot pochodzi przeważnie lub nawet wyłącznie ze strony tych czynników, które legislacyjnie są właśnie powołane do strzeżenia, zabezpieczenia i wykonania ustaw, że jest ono więc przestępstwem urzędniczem. Wkońcu czynię to wszystko możliwie rzeczowo i krytycznie, jedynie w celu sprowadzenia rychłej korektury.

I już w tem miejscu, wstępnie rzucić muszę następującą uwagę:

Za prawdę dziwnie, różnie i wprost niewytłómaczalnie układają się — nawet pod tą samą szerokością i długością geograficzną — w życiu zbiorowem i prawnie uporządkowanem stosunki w zakresie etyki, moralności i prawa oraz w sferze ich realizacji i dążenia ku tej ostatniej. Pomijam tu etykę i moralność jako dziedzinę bez-przymusowych aspiracyj idealnych.

Zwracam się tu jeno ku prawu, tej strefie kategorycznych konieczności życiowych w świecie praktycznym i życiu codziennem (Kant).

Otóż w zasadzie każde nowoczesne społeczeństwo, wolne i postępowe, bez względu na zewnętrzną formę swej organizacji i niezależnie od układu klas i sił oraz ich zmagania się na wewnątrz, stworzywszy raz system norm oraz hierarchję instytucji i organów dla ich przestrzegania i wykonania, dalszy rozwój swego prawa pozostawia ewolucji wedle postępu czasu i wyrazu woli przynajmniej każdoczesnej swej panującej tj. władczej większości. Natomiast, gdyby barometrowo, każde społeczeństwo — wyczuwa wszelkie odchylenie od jego praw, zwłaszcza zasadniczych i świadome konieczności zachowania tychże, spontanicznie przeciw wszelkim atakom na nie reaguje.

To poczucie prawne (Rechtsempfinden) i ta reakcja przeciw bezprawiu, innemi słowy, ta walka o prawo stanowią bo-

wiem bodaj że najważniejsze współczynniki porządku prawnego i ładu społecznego. Są one gwarancjami ich bezpieczeństwa, salwacji i ewentualnej restytucji. Byt jednostkowy i zbiorowy, ich rozwój, wyżycie się legalne w ramach państwa, nawet normalny żywot tegoż inaczej są niemożliwe. Stąd też pozytywnie każda akcja bezprawia spotyka się z reakcją ze strony prawa.

Wielki myśliciel i nauczyciel prawa Ihering stawia aksjomat:

Pokój (w znaczeniu dobra syngularnego i powszechnego) jest celem prawa. Środkiem i drogą doń jest walka o nie. Ta walka o prawo i jego poszanowanie jest bezwzględnym obowiązkiem każdego, uprawnionego i w prawach swych pokrzywdzonego, a to wobec siebie i swej osobowości. Jest ona jednak równocześnie kategorycznym obowiązkiem wobec ogółu i dla dobra powszechnego.

Obydwa te pędne motory tj. egoizm i altruizm, a raczej ich amalgamat sprawiają, że każda szanująca się jednostka i wszelkie legalne zbiorowisko ludzkie — dba o swe prawa, walczy przeciw ich naruszeniu, reaguje dla ich przywrócenia, szczególnie gdy chodzi o najwyższe dobro życiowe i prawne tj. o wolność.

Jak bardzo u nas inaczej, wykażemy poniżej.

Po tej dygresji przechodzę do rzeczy samej.

Jak prawo jest podstawą ładu, bezpieczeństwa i rządu, tak znowu wolność (nie swawola, ani też dowolność) jest podstawą prawa. Takie postawienie sprawy nie jest parodoksem choć pozornie takim się wydaje. Albowiem. Nie ulega wątpliwości, że wolność (intelektu i woli) jest istotnym warunkiem dla pojęcia działania etycznego i moralnego. Postępek ludzki zasługuje na ten kwalitatyw, jeśli jest on dobrowolnym, „samo-chcianym".

Prawo bywa, przynajmniej być winno wypływem wskazań etyki i moralności. Ścieśnia ono materjalnie i formalnie swój zakres norm tj. swe nakazy, upoważnienia i zakazy do nieodzownej konieczności wedle miarodajnej w pewnym czasie opinji dla spełnienia wyż wymienionego celu. I na tym jego terenie wolność jest założeniem i warunkiem wszelkiego działania prawnego.

Człowiek bowiem niewolny, pozostający w uwięzi, czy to pod obuchem przemożnych przyczyn zewnętrznych (vis major, przypadek, stan hypnotyczny itd.), czy też pod wpływem absolutnych trybów wewnętrznych i stanów osobistych dzieciństwo, pzbawienie rozumu, pomieszanie zmysłów, błąd i t. d. w naszem rozumieniu i wedle wszelkich ustawodawstw prawniczo skutkowo nie działa.

Co więcej, nie jest on w tych i podobnych przypadkach za swoje czyny wcale lub też jest za nie tylko w części wobec prawa odpowiedzialnym.

Do tej statyki przyłącza się teleologja w prawie, jego

funkcja esencjonalna. Wszystko we wszechświecie ma swój cel. Ma je też i prawo. Celem jego — powiedzieliśmy — dobro powszechne, możliwe przez skoordynowane dobro jednostek. A największem tem dobrem jest właśnie wolność. Quia inhaeret...

Człowiek musi być wolnym, bo wolność jest potrzebą jego natury, bo jest ona organicznie mu wrodzoną. Wolność też umożliwia nam cel życia w społeczeńswie i swój własny cel osiągnąć. Żyjąc zaś w organizmie społecznym, a w takim człowiek kulturalny i w ogóle dziesiejszy żyć musi, zniewolon jest znosić i ścierpieć pewne ze względu na dobro powszechne i jego własne, nieodzowne zacieśnienia swej wolności, jednak tylko z tego powodu i w granicach tą koniecznością i tem dobrem nakazanych i ustawowo statuowanych.

Ze wszystkich znanych mi teoretyków najtrafniej i najściślej problem ten ujął i rozwiązał wielki nasz nauczyciel w prawie i filozofji prawa prof. Krzymuski. Przez postawienie i przeprowadzenie zasady: suum cuique tribuere, neminem ledere.

A zatem. — Każdemu od społeczeństwa i społeczeństwu od każdego, co należy, ze względu na uznane cele i zadania obojga. W myśl tej zasady nie wolno i nie należy wolności, indywidualnej, czy też zbiorowej ograniczać więcej i bardziej, niż tego interes ogólny, w normie określony istotnie wymaga. W dogmacie tym mieści się również uzasadnienie powstania i konieczności prawa oraz państwa, a temsamem wszelkiej władzy i jej organów, powołanych do wykonania prawa, więc do strzeżenia i zachowania wolności.

Z tych niewątpliwie powodów Hegel, acz w drodze li tylko djalektycznego rozumowania wyraził przekonanie, że każdy system prawny jest królestwem urzeczywistniającej się wolności, możliwej wyłącznie w prawnie unormowanej wspólności i celowej dla możliwego wyżycia się (Grundlinien der Philosophie des Rechts).

Nie wchodzę w dalekie dociekania i spekulacje, kto i co powołało państwo do życia. Wystarczy fakt powszechnie znany i uznany, że każda społeczność je wytwarza, że wszędzie istnieje i że w tym swoim bycie faktycznie i prawnie powołanem ono jest do sprawowania rządów prawa w obrębie swego społeczeństwa wedle norm, przez to ostatnie ustanowionych.

Jako osobowość prawna spełnia państwo to swoje zadanie przez swe fizyczne organa na zasadzie pozytywnego ustawodawstwa. Stąd ratio status. Państwo a raczej uzmysławiające je jego żywe organy, uszanować muszą przedewszystkiem wolność jako najwyższe dobro doczesne społeczeństwa i osobników, na jego terytorjum przebywających w myśl nakazów prawa (prawo międzynarodowe, układy międzypaństwowe, wzajemność i retorsja).

Naruszenie wolności, zatem zaniechanie tego kardynalnego obowiązku stanowi w każdem państwie konstytucyjnem

jedno z najcięższych przewinień wobec jednostki, społeczeństwa i samego państwa i z natury rzeczy pociągnąć za sobą musi i de jure faktycznie pociąga ustawowo za nie odpowiedzialność karną i cywilną, jako ciężko zagrożone przestępstwo w ogólności i jako kwalifikowane przestępstwo i to urzędnicze w szczególności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niedomagania w sądownictwie i innych władzach publicznych.

Szkody dla społeczeństwa i adwokatury. — Konieczność naprawy zła.

(G) Pod powyższą rubryką rozpoczynamy i stale umieszczać będziemy spostrzeżenia nasze i fakta, dotyczące wszelkich wadliwości w ustroju i w postępowaniu władz państwowych i samorządnych, o ile takowe ujemnie wpływają na postęp spraw i legalne interesy stron, a temsamem przynoszą szkodę społeczeństwu, samej powadze tych władz, a bardzo często pośrednio także szkodzą adwokaturze.

Te nasze spostrzeżenia podawać będziemy do wiadomości publicznej i zainteresowanych czynników rządowych i autonomicznych, by w ten sposób zapobiec niedomaganiom tym na przyszłość oraz zapewnić rychłą ich remedurę.

Sprawozdania te podawać będziemy możliwie objektywnie, źródłowo i krytycznie, aby się uchronić od wszelkiego subjektywizmu i nie ściągać na siebie zarzutu stronniczośc lub nielojalności.

Zadanie to i takie nasze stanowisko uważamy za nieodzowne i usprawiedliwione raz ze względu na publicystyczny i obywatelski nasz obowiązek ujawniania zła, gdziekolwiek ono w instytucji publicznej z oczywistą szkodą dla społeczeństwa i państwa się znachodzi, powtóre czujemy się do takiej straży i tej krytyki szczególnie zobowiązani jako adwokaci, więc jako rzecznicy prawa, powołani z ustawy do współdziałania przy wymiarze prawa i sprawiedliwości, zapewnienia praworządności, która przecież jest niemal zasadniczą podstawa ładu i porządku w każdem Państwie prawnem, a która szczególnie jest niezbędną w naszej, od fundamentów budującej względnie odbudowującej się Rzeczypospolitej.

Jus et aequitas ante supraque omnia.

Każde bowiem naruszenie prawa, czy to przedmiotowego, jako sumy bezwzględnie obowiązujących przepisów ustawy, czy też podmiotowego, jako kategorycznych uprawnień subjektywnych, rezultujących z tych pierwszych kategorywów, jest bezprawiem, godzi w podstawy bytu zbiorowego i indywidualnego, w autorytet prawa i majestat państwa, wywołuje zamęt, pomieszanie pojęć, prowadzi końcowo do anarchji. Świadoma tolerancja zła, zaniechanie przeciw niemu reakcji w granicach ustawowych i z pomocą środków legalnych, stanowią współwinę i współodpowiedzialność za skutki, złem tem wywołane. Należy tedy zło usunąć, względnie naprawić.

Leczy się chorobę, mimo że zabieg jest nie miły, a niekiedy nawet bolesny. To też ze względu na celowość tych naszych poczynań, ze względu na umiarowy dobór słusznych środków dla zrealizowania tych naszych zamierzeń, wyrażamy nadzieję, że ten dział naszej pracy uwieńczony będzie pomyślnym rezultatem, zwlaszcza, że czasopismo nasze stale przesyłanem będzie nietylko do Władz kierowniczych okręgu naszej Izby Adwokackiej, ale także do wszystkich Władz centralnych we Warszawie.

I diatego też dziś u progu tej naszej działalności zwracamy się do wszystkich PP. Kolegów z usilną prośbą o współpracę i stałe zasilanie nas Swemi uwagami, spostrzeżeniami i doradami, jednakże z tem zastrzeżeniem, by relacje te utrzymywane były na tym poziomie kulturalnym i szły po tej linji prawdy, jakie Redakcja w interesie ogólnym, więc wspólnego dobra powyż sobie zakreśliła.

Nie jesteśmy wszechwiedzącymi. Ogół Kolegów, Wasz wspólny wysiłek, muszą być i będą źródłem naszego zbiorowego czynu.

* * *

Pod adresem Pana Prezesa Sądu okręgowego karnego w Krakowie.

(G) Od czasu wprowadzenia ustawy o postęp. karnem z 23 maja 1873 Nr. 119 Dz. u. p. a raczej jeszcze przedtem, bo od czasu mocy obowiązującej rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości z 16 czerwca 1854 Nr. 165 Dz. u. p. w związku z instrukcją sądową, postępowana karnego dotyczącą, wszelkie w Sądach karnych Małopolski prowadzone rejestry sądowe i zapiski imienne, odnoszące się do spraw, w danym Sądzie zawisłych, były bezwarunkowo i bez ograniczenia dostępne do wglądu adwokatom i obrońcom w godzinach urzę-

dowych, a przynajmniej do godziny 1-szej po południu t. j. w czasie obowiązywania godzin urzędowych w biurze podawczem Sądów.

Taki stan rzeczy, uświęcony prawem i tradycją istnieje po dziś dzień we wszystkich Sądach Małopolski i jak to stwierdziliśmy, obowiązuje również we wszystkich Sądach innych ziem Rzeczypospolitej.

Jestto logiczne, ustawowo i życiowo konieczne. Ten stan bowiem umożliwia ludności dochodzenie prawa i obronę, a zastępcom jej zapewnia pracę bez zbytniej straty czasu i bez narażenia stron na większe koszta zastępstwa i pomocy prawnej.

Dla stwierdzenia tej tezy przytoczymy choćby przykładowo takie okoliczności:

Strona zgłasza się do adwokata lub obrońcy z prośbą o zbadanie, czy jej krewny lub znajomy pozostaje w areszcie śledczym, za jaki czyn i kto jest referentem tej sprawy, oczywista dla wdrożenia obrony, ustawowo przewidzianej, w niektórych wypadkach wprost nakazanej. — Koniecznych wyjaśnień udzielić tu mogą li tylko rejestr sądwy (Vr. Pr. i t. d.) oraz spisy imienne, prowadzone zazwyczaj w biurze podawczem Sądu, gdzie wszystkie sprawy się skupiają. Albo też:

Strona ma sprawę zawisłą w Sądzie w charakterze poszkodowanej, oskarżonej lub zasądzonej i zgłasza się do adwokata o obronę, wniesienie środka prawnego przeciw wyrokowi, uchwale lub zarządzeniu sędziowskiemu, chce np. wnieść skargę odszkodowawczą na tle i zasadzie odbytej lub toczącej się sprawy karnej. — Do tego wszystkiego, więc do podjęcia jakiejkolwiek czynności prawnej przez stronę samą lub jej zastępcę prawnego, potrzebne są daty, a do nich jedyna droga prowadzi znowu przez wspomniane zapiski imienne i rejestr sądowy. Takich przykładów podać można bez liku. Naprowadzone wystarczą na potwierdzenie naszego stanowiska oraz na usprawiedliwienie naszych żądań w tej materji.

Dość powiedzieć, że jawność rejestrów tych i zapisków sądowych, dostęp do tychże dla adwokatów i obrońców są tak istotne, że bez nich racjonalne zastępstwo stron i pomoc prawna wogóle pomyśleć się nie dają. Tę konieczność uznały i sankcjonowały wszelkie ustawodawstwa i zgodnie z nią zasada ta bezwzględnie jest też przestrzeganą przez wszelkie kierownictwa Sądów. Tak jest wszędzie, bo też inaczej byc nie może. Jedynie Sąd okręgowy karny w Krakowie stanowi pod tym względem niepożądany i szkodliwy wyjątek. Miasto krytyki zapodamy fakta w autorytatywnej formie i treści.

I tak w biurze podawczem Sądu okręgowego karnego w Krakowie, zatem w miejscu, gdzie rzeczone rejestry sądowe i spisy imienne urzędowo się znajdują, czytelny przybysz tuż naprzeciw drzwi wchodowych w miejscu widocz-

nem, gdyby honorowem, widzi następujące, przybite na ścianie ścianie

OBWIESZCZENIE:

„W myśl zarządzenia Prezydjum z 15 XI. 1924. Prez. 3797/17/23 udziela się wyjaśnień stronom **i ich zastępcom** w godzinach **między 9-tą a 11-tą** przedpołudniem".

Tuż obok tego obwieszczenia znajdujemy drugie, wprawdzie już bez tego tytułu, lecz tem charakterystyczniejsze, o treści następującej:

„Rejestrów i spisów imiennych nikomu przeglądać nie wolno".

Obydwa te obwieszczenia mówią same za siebie. Pierwsze ogranicza ludność w swych prawach, uniemożliwia, a przynajmniej znacznie utrudnia pracę i zastępstwo adwokatom i obrońcom, drugie wprost ubliża powadze tych ostatnich.

Wyznaczony bowiem w pierwszem obwieszczeniu czas 2-godzinny na udzielenie wyjaśnień bezwzględnie jest niedostateczny. Pomijając już fakt, że w tym czasie adwokat i obrońca jest najbardziej okupowany przez obronę i zastępstwa przed Sądem oraz interwencją u różnych Władz, to wyznaczenie dla stron i ich zastępców na zbadanie spraw i wyjaśnienie w tak znacznym okręgu sądowym, jakim jest Sąd okręgowy karny w Krakowie zaledwie 2 godzin, jest wprost nielogicznem. Przecież należy uwzględnić, że do Sądu tego należy aż 15-ście Sądów powiatowych, z których wszystkie sprawy o zbrodnię i występki oraz odwołania przekroczeniowe kumulują się w tym Sądzie okręgowym. Że w Sądzie karnym krakowskim prowadzi się sprawy obywateli i mieszkańców najodlegjszych ziem Państwa. Obwieszczenie powyższe i objęte niem zarządzenie nigdzie nie było publikowane, nie przechodziło przez Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej i w rzeczywistości też na całym obszarze Państwa poza Krakowem nikomu nie jest znanem i wiadomem być nie musi.

A zarządzenie to wytwarza stale następujące sytuacje:

Interesowany przyjeżdża do Krakowa z dalszych, nieraz z najdalszych zakątków państwa (np. z odległych Kresów Wschodnich), by tutaj doraźnie sprawę swoją lub swych najbliższych jużto samemu, jużto przez uprawnionego zastępcę zbadać i załatwić. Rozkłady kolejowe nie znają powyższego zarządzenia i bynajmniej do niego stosować się nie mogą.

Skutkiem takiego stanu rzeczy dzieje się bardzo często, że taka strona zamiejscowa, dostawszy się do Sądu lub adwokata około godziny 11-tej przed południem lub po tej godzinie, z powodu powyższego zarządzenia musi czekać do następnego dnia, tutaj w obcem mieście znosić wszelkie możliwe utrapienia zbędnego pobytu, niepotrzebnie wydatkować li tylko dlatego, że po godzinie 11-tej rejestr i spis imienny Sądu są dla stron i ich zastępców niedostępne i że się w myśl zarządzenia Prezydjum po tej godzinie wyjaśnień nie udziela.

Już powyższe lapidarne przykłady uzasadniają dostatecz-

nie żądanie, by powyższe zarządzenie nie znajdujące żadnego uzasadnienia w ustawie, a ponadto wielce dla ogółu szkodliwe zostało cofnięte.

Żyjemy w okresie demokracji i tzw. suwerennitetu ludowego. Państwo, jego organy i instytucje służyć mają ludności, która przez swe świadczenia i podatki całą maszynę państwową utrzymuje. Społeczeństwo tedy ma prawo domagać się usunięcia wszelkich utrudnień, a wprowadzenia wszelkich dla niej udogodnień, ustawowo dozwolonych a w praktyce wykonalnych.

To też i my domagać się musimy i aż do skutku domagać się będziemy usunięcia powyższego zła.

Co się tyczy drugiego obwieszczenia, to pod względem formalnym wogóle niewiadomo, kto je wydał, gdyż żaden autorytet w obwieszczeniu tem nie jest powołany, ani też podpisan.y Powiedzieliśmy wyżej, że objęty nim zakaz i wogóle całe to obwieszczenie ubliża godności stanu adwokackiego. W myśl bowiem obowiązujących jeszcze u nas ustaw, adwokat i obrońca są osobami poniekąd zaufania publicznego. Ustawa zaszczyca nas we wielu wypadkach bardzo ważnemi i bezpłatnemi czynnościami urzędowemi w myśl i na zasadzie prawa publicznego. Ustawa uprawnia nas do wglądu w akta i najtajniejsze dokumenty państwowe i to tam nawet, gdzie najistotniejsze interesy państwa wchodzą w grę (sprawy o szpiegostwo, zdradę stanu, sprawy przed Trybunałem Stanu itd.).

Sądowe rejestry i spisy imienne są zwykłemi zapiskami i wykazami publicznemi, nie stanowią one żadnych tajnych dokumentów, ani też archiwistycznego misterjum. Przez wgląd w takowe niczego z nich ująć, ani też zabrać nie można. Przez dziesiątki lat były one bez ograniczenia wszędzie adwokatom dostępne i wszędzie gdzieindziej ten stan faktyczny i prawny po dziś dzień trwa nienaruszenie. Jedynie Sąd okręgowy karny w Krakowie uczynił w tej tradycji i praktyce wyłom nie wiadomo dla jakich celów i z jakiego powodu. Cui bono?

Bez względu jednak na motywa tych zarządzeń, takowe w swej formie i treści usprawiedliwić się nie dadzą, niewątpliwie nie przynoszą nikomu pożytku, natomiast poszkodowują społeczeństw i adwokaturę i dlatego też domagamy się rychłego ich usunięcia.

Dla dobitniejszego zobrazowania sytuacji dodać musimy:

Rejestry i spisy imienne prowadzi i nadzoruje jeden tylko urzędnik. Tenże prócz wyjaśnień dla stron obrobić musi cały dzienny wpływ Prokuratury i wszelkich Władz państwowych i zagranicznych, załatwia wszystkich referentów śledczych tak, że fizyczną jest niemożliwością, by urzędnik ten prócz swego stałego zakresu działania mógł jeszcze wszystkich interesowanych równocześnie załatwić, więc udzielać w 2 godzinach dostatecznych wyjaśnień stronom i ich zastępcom. Ponadto w dnie targowe, w dniach rozpraw, przyjmowania

poprawy wiktu dla więźniów oraz widzeń z inkwizytami natłok w biurze podawczem przy rejestrach i spisach imiennych jest tak olbrzymi, że interesenci w ciasnej norze biura podawczego wprost się duszą, wyczekując w „ogonie" swej kolejności. I proszę sobie wyobrazić los urzędnika i adwokata, który w tych warunkach spełnia swój obowiązek.

Z powyższych powodów czynimy apel pod adresem Prezydjum Sądu okręgowego karnego w Krakowie o cofnięcie rzeczonych zarządzeń i przywrócenie stanu pierwotnego.

Zaznaczamy, że sprawy tej, jako dla ogółu i dla nas nader doniosłej, z oka nie spuścimy. Przekonani o słuszności naszego żądania przedkładamy je przedewszystkiem Panu Szefowi odnośnego Sądu do życzliwej rozwagi i rychłej decyzji nie chcąc skierowywać odrazu sprawy przed Naczelny Zarząd Sprawiedliwości w Państwie, zwłaszcza, że sprawa ta bez ujmy i szkody dla kogokolwiek tutaj pro foro interno może być i tuszymy, będzie załatwiona.

* * *

Niewłaściwe wyznaczanie rozpraw w tutejszych sądach.

(W) Od dłuższego już czasu dotkliwie daje się odczuć anomalja we wyznaczaniu rozpraw w naszych Sądach, zarówno cywilnych, jak i karnych. W całym szeregu oddziałów Sądowych, zwłaszcza, jednoosobowych i to tak w Sądzie okręgowym, jak i powiatowym referenci kumulują na jeden i ten sam dzień niepomierną ilość spraw i wyznaczają na jedną i tę samą godzinę dziesiątki rozpraw. Sprawy te są różne tak ze względu na ilość osób w nich działających, jak i ze względu na ich przedmiot i stosownie do tego trwają też dłużej lub krócej. Niemal na każdem posiedzeniu sądowem znachodzi się sprawa. trwająca godzinę i więcej.

Skutkiem sumarycznego wyznaczania rozpraw na tę samą godzinę gromadzą się zazwyczaj na salach rozpraw, a gdzie ich brak, w kurytarzach sądowych tłumy publiczności, tracąc bez potrzeby czas na wyczekiwaniu swej kolejności.

Taksamo zastępcy stron, mając niejednokrotnie drobną rozprawę, wyznaczoną kumulatywnie z innemi rozprawami, wyczekiwać muszą nieraz całe godziny, aż przyjdzie kolej na ich zastępstwo. Z tych powodów postępowanie się podraża, zastępca prawny bowiem policza stronie większe koszta zastępstwa, a tak samo wyższe koszta sądownie likwidować musi.

Pozatem jest to dla adwokatów bardzo wielkie utrudnienie we wykonywaniu zawodu, albowiem adwokat niejednokrotnie dla jednej drobnej sprawy traci całe przedpołudnie na wyczekiwaniu nadejścia chwili podjęcia jego sprawy, nie mogąc do innych spraw, względnie zajęć biurowych ze sali sądowej się wydalić.

Dzisiejsze zaś stosunki materjalne w adwokaturze i brak zajęcia nie pozwalają każdemu adwokatowi utrzymywać koncypjenta.

Wobec powyższego zwracamy się do miarodajnych czynników, a przedewszystkiem do Prezydjum Sądu Apelacyjnego oraz Prezydjum Sądu Okręgowego w Krakowie z usilną prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń, gdyż unormowanie tej sprawy zgodnie z interesem ogółu leży niewątpliwie także w intencji naszych kierowniczych Władz sądowych.

* * *

Brak urzędowego zegara w tutejszych sądach.

(G) W niniejszej notatce stawiamy pod adresem kierownictwa naszych Sądów skromne żądanie umieszczenia przynajmniej w tutejszych Sądach cywilnych zegara dla urzędowego stwierdzenia czasu. Kwestja to tylko na pozór drobiazgowa, w rzeczywistości bowiem brak zegara sądowego, przynajmniej w Sądzie cywilnym niejednokrotnie powoduje komplikacje i nieporozumnienia.

Wiadomo powszechnie, że w postępowaniu cywilnem. głównie procesowem rozprawy wyznaczane bywają na pewną ściśle oznaczoną godzinę. Najmniejsze spóźnienie w stawiennictwie strony lub adwokata pociąga za sobą zaoczność, a w najlepszym razie spoczywanie postępowania.

Nieraz też zdarza się, że strona jawi się do rozprawy osobiście, bez zastępstwa prawnego i tutaj ku swemu zdziwieniu, a nawet osłupieniu dowiaduje się, że w tej jej sprawie zapadł już wyrok zaoczny, lub że sprawa z powodu niepunktualnego stawiennictwa spoczęła. — Po takiem wyjaśnieniu strona zwyczajnie wyjmuje swój zegarek i okazuje Sądowi, że się stawiła na czasie i to wedle jej zegarka i czasu na nim.

Na takie dictum, sędzia swym zegarkiem przekonuje stronę, że się spóźniła. Powstaje tedy kwestja, który zegarek jest bardziej precyzyjny i nie ulega wątpliwości, że miarodajnym bywa czas osoby urzędowej nota bene, o ile sędzia nie uważa za stosowne na podstawie porównania swego czasu ze zapodanym przez obecnych na sali, sprawy spoczywania lub zaoczności kompromisowo załatwić. W każdym razie wszelkie podobne dociekania ubliżają powadze Sądu, wywołują niezadowolenie, a usunąć je łatwo przez umieszczenie w centrum budynku sądowego urzędowego zegara, na którym w każdej chwili czas niewątpliwie dałby się stwierdzić.

Sprawienie takiego zegara i to jednego na cały gmach sądowy nie powoduje zbytnich obciążeń dla Skarbu Państwa, a pewny czas w Sądzie jest jednym z warunków sprawnego postępowania.

Znamy obecne trudności finansowe Państwa. Wiemy też, że zarząd Skarbu w okresie trwającej sanacji zmuszony jest

do krańcowych oszczędności. Nie można jednak oszczędzać tam, gdzie interes powszechny nakazuje skromny wydatek. Ostatnie budżety państwowe wykazują zbytnią wogóle oszczędność w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Robi się w tym dziale oszczędności przez różne t. zw. odciążenia, redukcję najniezbędniejszego personalu sądowego i to tak w zakresie sił konceptowych, jak i kancelaryjnych, przez zaniechanie najistotniejszych adaptacyj i zakupna utenzyljów, a wszystko to razem nie przyczynia się do zbytniego pożytku ludności, w Sądzie ochrony i obrony swych praw poszukującej, a także do utrzymania powagi i znaczenia naszego sądownictwa.

Zbytnia oszczędność w dziale sprawiedliwości tem więcej zadziwić musi, że Ministerstwo Sprawiedliwości wedle swego preliminarza i budżetu jest finansowo niemal, że samowystarczalnem, albowiem opłaty stemplowe i sądowe prawie że cały jego budżet pokrywają.

Dlatego też sądzimy, że żądanie to nasze o poczynienie tak drobnego wydatku dla uzyskania trwałej korzyści będzie uwzględnione.

* * *

Nierównomierny przydział kuratel.

(W) Dochodzą nas zewsząd żale Kolegów na krzywdzący i nierównomierny przydział kuratel w naszym okręgu. I tak jedni jakoś otrzymują kuratele, przynoszące jakiś dochód. Inni zaś adwokaci albo przez lata całe żadnych nie otrzymują, albo też tylko takie, przy których nie zwracają im się nawet ich gotowe wydatki na portorja i opłaty sądowe. A ponadto tacy bezpłatni adwokaci - kuratorzy uskutecznić muszą niejednokrotnie bardzo żmudne i odpowiedzialne agendy prawne, jak zastępstwa w Sądzie, wygotowania pism i środków prawnych nie otrzymując za swą pracę żadnego wynagrodzenia.

Ta nierównomierność i krzywda występują szczególnie jaskrawo w postępowaniu cywilnem, a zwłaszcza niespornem, gdzie w niektórych oddziałach stale fungują na zasadzie nominacji względnie ustanowienia tesame osoby jako kuratorzy. Jest to niezgodne z ustawą i ustaloną praktyką. Jak daleko bowiem sięga nasza pamięć, Sądy przestrzegały przy ustanawianiu kuratorów turnusu i każdy adwokat kolejno, abecadłowo otrzymywał przydział kuratoryjny.

Zatem przypadek i tok czynności sądowych decydowały o jakości i czasie przydziału i nikt z pośród adwokatów nie miał powodu do narzekań. Obecny stan rzeczy powoduje powszechne niezadowolenie. Dlatego też zwracamy się do właściwych czynników z prośbą o powrót do pierwotnego stanu rzeczy i równomierny przydział kuratel na przyszłość.

Brak pokojów dla adwokatów w naszych sądach.

(G) Bardzo dotkliwie daje się we znaki brak w Sądach naszych pokoju względnie poczekalni dla adwokatów i obrońców. Poczekalnie takie znajdują się we wszystkich prawie Sądach innych dzielnic Rzeczypospolitej. We Wielkopolsce każdy Sąd ma nowocześnie urządzoną poczekalnię adwokacką, gdzie zastępcy prawni stron wyczekują swej kolei wzywani do swych spraw przez woźnego względnie sługę sądowego. Poczekalnie takie są i u nas niezbędnie potrzebne w Sądach okręgowych, a szczególnie karnych, gdzie rozprawy trwają nieraz po kilka a nawet kilkanaście dni. Adwokat i obrońca najczęściej doraźnie przygotować się muszą do sprawy i rozprawy, zebrać daty i materjał z akt, wygotować wnioski do zastępstwa i obrony, pobrać od strony informacje itd. W braku odpowiedniej poczekalni, wyłącznie do użytku adwokackiego oddanej, zastępcy stron wszystkie te zawodowe i konieczne czynności prawne, wykonywać i załatwiać muszą na kolanie, na kurytarzu sądowym, wśród publiczności a w najlepszym razie na sali rozpraw, w czasie posiedzeń sądowych. I jedno i drugie utrudnia adwokatowi pracę, pierwsze poniża nawet godność stanową adwokata. W drugim przypadku adwokat mimo woli przeszkadza sądowi i ściąga na siebie niepotrzebnie apostrofy i upomnienia nieraz wobec mnóstwa publiczności. Pasiadanie takiej poczekalni zaoszczędzi też dużo czasu adwokatowi, umożliwi mu zorjentowanie się w materjale ustawowym, albowiem w poczekalni takiej adwokaci utrzymywaćby mogli podręczną bibljotekę prawniczą, co znowu będzie z pożytkiem dla stron, które sprawę adwokatowi poruczyły.

Należy uwzględnić, że u nas niema pałaców sprawiedliwości, jakiemi szczyci się Zachód. Nasze budynki sądowe są zazwyczaj staremi ruderami, pokoje i sale sądowe podbne do zaułkowych nor, w których sędziowie i zastępcy stron przy ciężkiej pracy zawodowej ustawicznie są narażeni na chorobę i kalectwo.

Pokoje sądowe podobne są do klatek zwierzęcych, a kurytarze wąskie, brudne i ciemne tak, że nie dają interesentom potrzebnego pomieszczenia, ubliżają wprost powadze Sądu, a już bynajmniej nie są właściwem miejscem, gdzieby adwokat i obrońca mógł sprawy swej wyczekiwać i powyższe niezbędne czynności załatwiać.

W zimie wystawanie w nieopalonych takich kurytarzach grozi każdodziennie zastępcy stron poważną chorobą. A przecież my adwokaci na przypadek choroby i kalectwa nie otrzymujemy z nikąd żadnej pomocy, ani zaopatrzenia, a stosunki życiowe i zarobkowe są w naszym zawodzie w dzisiejszych czasach coraz trudniejsze.

Specjalnie w budynku sądowym krakowskiego Sądu okręgowego karnego brak poczekalni dla adwokatów równa się

wprost pladze. Od niedawna wprowadzono w tym budynku sądowym stałą służbę policyjną na kurytarzach i schodach w czasie urzędowania Sądu. Policjanci ci mają nakaz niedopuszczania do palenia tytoniu w tych miejscach. Ludzie przeważnie palą, niektórzy nawet namiętnie. Adwokat może tedy również być i zazwyczaj bywa palaczem tytoniu. Względy uszanowania i przyzwoitości nie dopuszczają do palenia tytoniu na sali sądowej. W braku poczekalni adwokat i obrońca w czasie przerwy lub pauzy w rozprawie wychodzi zazwyczaj na kurytarz, aby tam „zapalić papierosa" i już w tej chwili staje przed nim stróż porządku, policjant i wzywa go do zaniechania palenia z powodu zakazu kierownictwa Sądu.

Jak łatwo tedy w dzisiejszych czasach powszechnego i powojennego zdenerowania o konflikt z ustawą względnie władzą i jej organami. Konflikt taki jest tym możliwszym, że i organa urzędowe w danym przypadku policjanci są przecież tylko ludźmi, a między ludźmi bywają rozmaite temperamenty i nie wszyscy mogą stosować i wszędzie względem każdego stosują zasady savoir vivre i reguły bon ton. Kres temu wszystkiemu położy oddanie choćby skromnej ubikacji w każdym Sądzie, przynajmniej okręgowym do użytku adwokatów i obrońców i to na czas godzin urzędowych w Sądzie. Postulat ten podnosimy wobec Szefostwa naszych Sądów w niezłomnem przekonaniu, że będzie on jako słuszny uznany i wkrótce też zostanie spełnionym.

W ostatniej chwili dowiadujemy się (Palestra Nr. 3) że Rada adwokacka warszawska w poczekalni dla adwokatów przy Sądzie apelacyjnym we Warszawie sposobem wpłaty udziałów sprowadziła i urządziła umeblowanie, aby członkom tej Izby przy dostępnym komforcie i drobnym wydatku pracę w tym Sądzie umożliwić i uprzyjemnić.

Jesteśmy zdania, że to samo da się zrobić także i u nas.

Plaga pokątnego pisarstwa.

Poniżej podajemy bez zmiany, pod powyższym tytułem umieszczony we lwowskiej „Reformie" z dnia 31 maja 1925, Nr. 2 artykuł, dotyczący jednej z największych bolączek dla naszego zawodu. Fakta podane w tym artykule, oraz wysnute z nich konkluzje, mają bezwzględne zastosowanie nietylko do Wschodniej Małopolski i Lwowa, ale szczególnie i we większej mierze do Małopolski Zachodniej i okręgu naszej Izby. Ze sprawą pokątnego pisarstwa łączy się kwestja t. zw. naganiactwa, które w ostatnich latach szczególnie się rozpanoszyło w naszym okręgu i coraz większe czyni spustoszenia w naszym zawodzie.

Omówienie tej kwestji, oraz sprawy t. zw. nieuprawnionych ugodorobów zastrzegamy sobie do jednego z najbliższych numerów naszego pisma.

„Wiadomą jest rzeczą, w jak opłakanych stosunkach materjalnych znajduje się przeważna część adwokatów w Małopolsce wschodniej. Jedną z głównych przyczyn tego smutnego zjawiska jest niewątpliwie rozwielmożnienie się pokątnego pisarstwa tak w miastach większych, jak i w miasteczkach i po wsiach. Mimo istniejących zakazów ustawowych, które mają na celu zwalczanie pokątnego pisarstwa,. cały szereg jednostek o ciemnej przeważnie przeszłości, jednostek bez najmniejszego wykształcenia prawniczego, często poprawnie nawet pisać nie umiejących, szuka źródła zarobku w udzielaniu porad prawnych, wnoszeniu podań, rekursów, a głównie w załatwianiu spraw przed aranżowanymi przez pisarzy pokątnych sądami polubownemi. Adwokatom, jako jedynie powołanym tak z mocy ustawy, jak i nabytego wykształcenia prawnego i odbytej praktyki rzecznikom prawnym, ubywa bardzo wiele spraw, niejednokrotnie bardzo poważnej natury, na korzyść pokątnych doradców prawnych, ze szkodą nie tylko dla stanu adwokackiego, lecz i dla samych stron interesowanych, które często żalą się na zawód, jaki ich spotkał przy szukaniu pokątnej porady prawnej. Pomoc adwokata w tych wypadkach jest często spóźnioną i niemożliwą.

Plaga pokątnego pisarstwa pozostaje w ścisłym związku z jedną z najgorszych chorób społecznych w naszym kraju, jaką jest niewątpliwie pieniactwo, szerzące się zwłaszcza wśród ludności wiejskiej w szybkiem tempie.

Jednem z naczelnych zadań tych wszystkich czynników, którym zależy na wytępieniu pieniactwa, niszczącego chłopa naszego materjalnie i moralnie — to walka z pokątnem pisarstwem.

Dziwić się tylko należy, z jaką obojętnością przechodzą do porządku nad tą plagą nietylko sądy nasze, lecz nawet i adwokaci, którzy wskutek ubytku spraw, będących dawniej głównem ich źródłem dochodu, jak interwencje przy kupnie nieruchomości, przy dzierżawach, pożyczkach hipotecznych i t. p., zdani są dziś przeważnie na czynności procesowe, a w tej właśnie dziedzinie większość spraw załatwianą bywa przez pokątnych doradców prawnych i zawodowych „sędziów polubownych“ bez ingerencji sądów państwowych i adwokatów.

W samym Lwowie znanym jest szereg osób, nie mających nic wspólnego z zawodem adwokackim, ani z wykształceniem prawniczem, którzy od szeregu lat czerpią znaczne dochody z mętnego źródła pokątnego pisarstwa. Przez czas wojny zajmowali się ci rycerze „przemysłu pseudoadwokackiego“ głównie wyrabianiem zasiłków wojskowych, przyczem z reguły tak dalece korzystali z naiwności niedoświadczonych kobiet wiejskich, że dzielili się po połowie temi zasiłkami, a publiczną jest tajemnicą, że jeden z tych pokątnych pisarzy, niejaki p. R., w czasie wojny nabył kilka kamienic we Lwo-

wie, a następnie czując, że grunt usuwa mu się pod nogami, przeniósł swe lary i penaty do Wiednia, gdzie za grosz wdowi i sierocy, wyłudzony na gruncie lwowskim, nabył szereg przedsiębiorstw i realności, grając tam rolę... wielkiego przemysłowca.

Lecz pozostali inni koledzy „po fachu“ tegoż specjalisty zasiłkowego, którzy bez żadnych przeszkód, w pięknie urządzonych biurach zawód swój ze szkodą dla stanu adwokackiego i dla ludności, szukającej pomocy prawnej, wykonują, czerpiąc z tego źródła znaczne dochody. Ponadto wytworzył się nowy typ „doradców prawnych“, znanych nietylko u nas, lecz i w innych państwach, dotkniętych kryzysem gospodarczym, typ t. zw. „Ausgleicherów“, którzy ofiarują swe usługi kupcom, popadłym w niewypłacalność i aranżują ugodę z ich wierzycielami w drodze sądowego lub pozasądowego „postępowania ugodowego“. Niestety, niektórzy adwokaci udzielają tym osobnikom swego poparcia, o ile pomoc adwokata okazuje się niezbędną.

Jak dalece pokątne pisarstwo, zwłaszcza na prowincji jest tolerowanem, o tem świadczy ciekawy dokument, jaki niedawno mieliśmy w ręku, a to wezwanie płatnicze na podatek obrotowy od „pisania podań, rekursów i udzielania porad prawnych“, wymierzony jednemu z pokątnych pisarzy, który przyciśnięty do muru przez władzę podatkową, udał się sam o pomoc prawną... do adwokata.

We Lwowie, a zapewne i w innych miastach potworzyły się nadto rozmaite biura udzielania pomocy prawnych w sprawach podatkowych i to na podstawie koncesji, udzielonych przez władze. Biura te również godzą w byt stanu adwokackiego i nie powinny być tolerowane.

Jeśli w końcu zważymy, że we wielu instytucjach i zrzeszeniach wprowadzone są sądy polubowne, do których adwokaci nie są dopuszczani, nie trudno pojąć, dlaczego stan adwokacki u nas coraz bardziej upada“.

Curiosum judiciale. Apel do P. Ministra Sprawiedliwości.

(G) Znane są powszechnie nietylko sferom prawniczym, ale także szerokim warstwom ludności, trudności i przeszkody, jakie mają do zwalczenia w naszem państwie interesenci jednej dzielnicy przy dochodzeniu i wyegzekwowaniu swoich roszczeń prawno-prywatnych przeciw mieszkańcom drugiej lub trzeciej dzielnicy. Zachodzą one nawet wówczas, gdy przedmiotem sporu, względnie przewodu egzekucyjnego jest sprawa prosta i nieskomplikowana, jak zwykła pretensja pieniężna, cywilno-prawna lub wekslowa.

O tej trudnej i wprost nieznośnej sytuacji ustawodawczej i ustawowej, umieszczamy artykuł na innem miejscu tego pisma. Tu tylko marginesowo nadmieniamy:

Różnorodność ustaw materjalnych, wielorakość procedur cywilnych, norm jurysdykcyjnych, instrukcji, organizacyj sądowych, oraz ustaw egzekucyjnych, stanowią prawdziwą wielobarwną mozajkę, ponętną może dla badacza prawa, niemożliwą jednak do objęcia i rzeczowego spożytkowania w praktyce. Stanowią one istny las dziewiczy, w którym rzadko kiedy jakikolwiek i choćby wybitny prawnik, nawet praktyk rutynista, choćby przy pomocy tych ustaw i ich komentarzy mógłby się wyznać i pewnie zorjentować.

Cóż dopiero biedna strona, laik, nieświadomy owych tysięcy, raczej miljonów, niejednokrotnie wprost się wykluczających przepisów i formalności prawnych. Ten stan „prawny" powoduje, że strona, zwłaszcza, gdy chodzi o mniejsze pretensje, raczej się ich zrzeka, niż w tem błędnem kole dochodzić usiłuje. Ujemny wpływ tego stanu rzeczy na bezpieczeństwo prawne leży jak na dłoni. Gospodarczo uniemożliwia, a przynajmniej utrudnia on stosunki handlowe i przemysłowe między poszczególnemi dzielnicami, unicestwia kredyt i dochodzenie prawa.

Zła tego jednak nie możemy na niczyj karb zapisywać, albowiem objęliśmy je w spuściźnie od państw zaborczych przy odzyskaniu niepodległości i państwowości.

To też w tym kierunku społeczeństwo może jedynie sobie życzyć i żądać, by wyłonione zeń jego najwyższe instytucje, t. j. Sejm i Komisja kodyfikacyjna w poczuciu doniosłości konsolidacji wszystkich ziem Rzeczypospolitej pod względem ustawodawczym, tego dzieła ostatecznej unifikacji jak najrychlej dokonały.

Sprawa ta jednak staje się wprost przykrą, gdy się stwierdzi, że w pewnej dzielnicy naszej lub w poszczególnym jej Sądzie sprawy idą, względnie ustają w ten sposób, że wogóle niewiadomo, czy dane ustawy tamże obowiązują i czy ustawowo przewidziane organa tamże wogóle istnieją.

Następujący przykład niech na to pytanie da odpowiedź. Firma tutejsza po długich mozołach, znacznych kosztach uzyskuje wreszcie wyrok przeciw opieszałemu dłużnikowi we Wielkopolsce. Po dalekich perypetjach niezliczonych formalności wyrok ten staje się prawomocnym i na podstawie tego tytułu wdraża egzekucję celem ściągnięcia swej wierzytelności. Gdy mimo upływu czasu firma nie może się doczekać zaspokojenia od dłużnika, ani też wiadomości ze strony Sądu egzekucyjnego o rezultacie egzekucji, zwraca się do naczelnictwa danego Sądu w przeświadczeniu, że tutaj znajdzie pomoc. Tak być powinno. Tak przynajmniej bywa u nas w Małopolsce. Jak zaś sprawy się mają gdzieindziej, i jak w danym przypadku pouczy następujący urzędowy komunikat, jaki

firma dana na swój urgens z naczelnictwa Sądu powiatowego w Inowrocławiu otrzymała. Ten dokument urzędowy, oddany do dyspozycji naszej Redakcji, przytaczamy tutaj w dosłownem brzmieniu, jedynie z opuszczeniem nazwisk stron:

„Naczelnik Sądu powiatowego. Inowrocław, dnia 10-go czerwca 1925 r., L. R. Np. 488/25. Na tamtejsze pismo z dnia ? (bez daty) 1925 w sprawie egzekucji N. N. contra X. Y. zawiadamiam, że przy tutejszym Sądzie powiatowym urzędował już od dłuższego czasu tylko jeden komornik sądowy, który był tak przeciążony, żee nie mógł poleconych mu prac egzekucyjnych w normalnym czasie załatwić. Ponieważ i ten jedyny komornik (Kozłowski), przesiedlony został z dniem 1 czerwca 1925 r. do Sądu powiatowego w Bydgoszczy, a kiedy następca jego obejmie tu urzędowanie nie wiadomo, nie mają zaległości komornicze widoków na rychłe załatwienie. Po przydzieleniu tutejszemu Sądowi powiatowemu komornika sądowego będą wszystkie zaległości kolejno załatwiane. Podpis nieczytelny, Naczelny sekretarz Sądu powiatowego“.

Tyle powyższy dokument. Od siebie dodać musimy. — Przechodzimy ciężki kryzys gospodarczy. — W przemyśle i handlu powszechna stagnacja. Nie wypłacalności i bankructwa mnożą się z dnia na dzień. Jeśli w tych warunkach wierzyciel, wywalczywszy swoją pretensję, dla braku organów rządowych, jak w niniejszym przypadku egzekucyjnych nie zdoła przeciw wypłacalnemu, a opieszałemu dłużnikowi zrealizować nawet wyroku sadowego, to bezpieczeństwo prawne może na szwank być narażone i ludność stracić musi zaufanie do instytucji rządowej, która w interesie ogółu sprawnie i bez zarzutu fungować jest zobowiązana.

Sprawa ta obchodzi nas, bo Małopolska dotąd pozostaje z innemi dzielnicami w ścisłym kontakcie handlowym i przemysłowym, ma w tych dzielnicach mnogie pretensje, które przy takim toku załatwiania spraw utraciłyby wszelką realną wartość. Sprawa ta jednak interesuje nas, szczególnie jako adwokatów. Do nas bowiem zwracają się strony o radę i pomoc, jesteśmy do ich udzielania nietylko uprawnieni, ale też zobowiązani (§§ 8 i 11 ord. adw), a wobec wypadków jak powyższy, jesteśmy zupełnie bezradni.

Podajemy tedy dokument powyższy do wiadomości P. Ministra Sprawiedliwości, by z mocy swej władzy dyskrecjonalnej wydał stosowne zarządzenie, by braki w ustroju i postępowaniu władz sądowych, takie jak powyższe, więcej się nie znachodziły. — Caveant consules!

Judykatura Sądu Najwyższego.

Orzeczenie Sądu Najw. z 20 maja 1925. III. Rw. 896/25 *.

(G) Pokój hotelowy, wynajęty przez posiadacza hotelu nawet gościowi hotelowemu, jako mieszkanie prywatne, stoi pod ochroną ustawy o ochronie lokatorów, a odmowa najmobiercy płacania gminnego podatku hotelowego, oraz czynszu wedle cennika gminnego nie stanowi zasadnej przyczyny wypowiedzenia.

Orzeczeniem tem Sąd Najwyższy odrzucił rewizję powoda, wyniesioną z przyczyn § 503, L. 2, 3 i 4 p. c. przeciw wyrokowi S. O. c. jako apel. w Krakowie Bc IV 23/25, którym w uwzględnieniu odwołania pozwanego od wyroku S. p. c. w Krakowie C III. 433/23 zmieniono tenże wyrok I-szej Instancji i wypowiedzenie powyższego mieszkania uchylono.

Zasada faktyczna i powody rozstrzygnięcia:

Posiadacz hotelu X. Y., nie będący właścicielem domu, w którym jego hotel się znajduje, wynajął jeszcze 24 stycznia 1923 r. N. N. pokój z przedpokojem w tym hotelu, jako mieszkanie, na kwartał za czynszem z góry omówionym, nie zastrzegając sobie podwyżki czynszu w miarę dewaluacji, ani też obowiązku opłaty czynszu wedle cennika i podatku hotelowego. W drugim kwartale najmu, przedłużonym domniemanie (§§ 1114 u. c. i 560 p. c.) najmodawczy powód zażądał od pozwanego podwyżki czynszu wedle cennika hotelowego, przez Magistrat zatwierdzonego, oraz opłaty gminnego podatku hotelowego. Najmobierca zapłat tych odmówił, i czynsz z dobrowolną podwyżką początkowo składał do depozytu, a następnie przesyłał pocztą, jednak najmodawca czynszu nie przyjmował.

W międzyczasie obie strony zwróciły się do urzędu rozjemczego dla spraw najmu o oznaczenie czynszu; urząd ten jednak prawomocnem orzeczeniem L. D. 692/1923 uznał się w tej sprawie niewłaściwym, ponieważ dany najem przedstawia się, jako najem pokoju hotelowego, więc nie podlega ustawie o ochronie lokatorów.

W tym stanie rzeczy najmodawca wypowiedział najem najmobiercy z powodu, że dany przedmiot, jako pomieszczenie hotelowe, nie podlega ustawie o ochronie lokatorów, a następnie z powodu odmowy świadczenia powyższych cennikowych opłat, w odrębnych zaś dwóch sporach zaskarżył pozwanego o takie zapłaty. Sąd I-ej Instancji utrzymał wypowiedzenie w mocy z przyczyn co dopiero naprowadzonych. Sąd apelacyjny zmienił wyrok ten, i wypowiedzenie uchylił, z powodów, że najmodawca sam sporne pomieszczenie z pokojów hotelowych wyłączył, wynajmując je jako mieszkanie

---

* Materiały udzielił Redakcji Kol. adw. Dr. Wiktor Peiper.

prywatne, że w umowie najmu nie umówił się o czynsz wedle cennika i podatku hotelowego, że skoro pozwany najmobierca umówiony czynsz płacił, odmówienie z jego strony zapłat cennikowych było uzasadnione i nie może stanowić ważnej przyczyny wypowiedzenia, zwłaszcza że sporne mieszkanie wynajęte w styczniu 1923 r. wedle dyspozycji najmodawcy, jako mieszkanie prywatne, stoi pod ochroną ustawy o ochronie lokatorów po myśli art. 2, L. 1, lit. f tej ustawy. Orzeczenie urzędu dla spraw najmu jako błędne nie może być wcale brane w rachubę, a kwestja wysokości czynszu, badana zresztą w odrębnych sporach przez powoda wyniesionych, a przerwanych aż do ukończenia obecnego sporu, w niniejszym właśnie sporze jako awizacyjnym rozstrzygniętą być nie może.

Sąd Najw. odrzucając rewizję powoda — jak wyżej — w powodach rozstrzygnięcia powołał pobudki wyroku apelacyjnego, a nadto wyrzekł, że w niniejszym przypadku okoliczność, czy sporne mieszkanie figurowało u władz jako hotelowe, czy też nie, nie przesądza bynajmniej pytania, jaką treść miała istotnie umowa między stronami w odniesieniu do spornego pokoju zawarta, t. j. czy był to zwykły najem, czy też najem pomieszczenia hotelowego. Wycofanie pewnego pokoju z ewidencji hotelowej, należy do wyłącznych uprawnień i obowiązków posiadacza hotelu, a skoro tenże w niniejszym przypadku istotnie tak postąpił, to najem kwalifikuje się jako zwykły, podpadający pod ochronę ustawy lokatorskiej, wedle trafnych ustaleń faktycznych, w postępowaniu rewizyjnem, zaczepieniu ulec nie mogących.

Apel do PP. Kolegów.

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich PP. Kolegów, zwłaszcza z prowincji, o współpracę i pomoc dla naszego pisma. Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materjalne, by pismu zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swem założeniem istotnie służyło zawodowym interesom adwokatury, t. j. przynajmniej ogółu adwokatów, naszego okręgu, a nie było wyłącznie placówką grupy adwokatów krakowskich. Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, umierkowanie ustanowionej, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt.

Zarazem zapraszamy wszystkich PP. Kolegów na korespondentów Swego okręgu, względnie powiatu, dla zasilania nas Swemi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciedlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, po-

stępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

Żyjemy w czasie powszechnego organizowania się zawodów dla celów samoobrony. Wszystkie niemal zawody, nawet rękodzielnicze mają swoje czasopisma, jedynie wolny zawód adwokacki i to Zachodniej Małopolski dotąd pozostawał w uśpieniu, apatyczny i bezczynny, mimo iż z każdym dniem stosunki życiowe i zarobkowe w nim się pogarszały i stale pogarszają. Tej inercji i apatji przeciwstawić chcemy mężny, łączny czyn, chcemy stworzyć wspólny i jednolity front dla walki o swe prawa i zdobycie tego, co nam się należy. Jest i będzie to możliwe, jedynie przy Waszem poparciu i Waszej współpracy. O nie dla dobra ogółu prosimy. **Redakcja.**

KRONIKA.

KOBIETA ADWOKATEM W POLSCE. Od kwietnia b. r. urzęduje we Warszawie pierwszy adwokat - kobieta na obszarze Rzeczypospolitej. Jest nim p. Helena Wiewiórska, wpisana na listę adwokatów Rady Adwokackiej we Warszawie po złożeniu przysięgi tamże w myśl obowiązujących przepisów. Mamy tedy nowy dowód realnej emancypacji kobiet na drodze do zupełnego równouprawnienia. Problem ten znaleźć musi też odpowiednie rozwiązanie w przygotowującej się unifikacji adwokatury w obrębie naszego państwa.

Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.